10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. Nr. 24.

Kraków, piątek 29 marca 1940 r.

Wewnętrzna przebudowa Rumunji.

Do czego zmierza „Front odrodzenia narodowego".

Bukareszt, w marcu.

Od dłuższego czasu Rumunja weszła na drogę zjednoczenia narodowego i przebudowy państwa, usiłując zamienić kraj na **państwo autorytatywne**, w którem większość ludności stałaby zwarcie za rządem, a przynajmniej nie występowała przeciwko rządowi.

Ostatnio w usiłowaniach tych uczyniono

nowy krok naprzód.

Król Rumunji Karol II objął stanowisko **faktycznego szefa państwa**, mając do pomocy partję rządową, t. zw **front narodowego odrodzenia**. Front ten ma obecnie przeprowadzić energiczną propagandę wśród ludności całego kraju.

Ten system różni się dość wydatnie od systemów stosowanych w innych krajach, opartych o zasadę autorytetu, jak np. w Niemczech, niemniej jednak, jeśli przejdzie się przez całą Rumunję i zbada się jej możliwości przy dość daleko posuniętej niejednolitości kraju, wówczas dojdzie się do przekonania, że system ten został narzucony przez warunki, w jakich przychodzi obecnie pracować przywódcom narodu rumuńskiego.

Głównem zadaniem obecnej polityki rządu rumuńskiego jest

wychowanie państwowe narodu.

Trudności w tym zakresie są dość znaczne, gdyż rozmaite stany, jak np. uświadomieni robotnicy zakładów przemysłowych, którzy dążą do polepszenia swego bytu, czy też urzędnicy państwowi, na których pracy musi się rząd opierać, nie posunęli się jeszcze tak daleko w rozwoju swych zapatrywań, aby tworzyć zwartą, jednolitą całość. Robotnik postępuje ciągle jeszcze jak rolnik przeniesiony do nowych warunków bytu, a rolnicy nie objawiają zbyt wielkiego zainteresowania dla polityki, względnie padają zbyt łatwo ofiarą błędnych haseł propagandowych, niezrozumiałych idei i politycznych tendencyj.

W tych warunkach nie można się dziwić, że na sprawę jakiegokolwiek ruchu ludowego patrzono **z dość znacznym sceptycyzmem**. Trzeba się zatem zapytać kto doprowadził do tego ruchu ludowego i dlaczego go rozwinięto. Otóż stwierdzić należy, że „front narodowego odrodzenia" nie jest w istocie rzeczy ruchem ludowym, któryby opierał się na szerokich masach ludu. Przez utworzenie tego frontu nie zmierza się do zbudowania państwa dla ludu, ale raczej dąży się

do utworzenia zwartego i uświadomionego ludu dla państwa.

Jeśli dzisiaj król Karol jest tak bardzo czynnym, jako szef państwa, to niewątpliwie przebudowa Rumunji dokona szybko nowego kroku naprzód. Przebudowa ta nie rozpoczęła się przed dwoma czy trzema laty, ani też nie w czasie wojny światowej, ale **w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia**, kiedy Karol I, z domu Hohenzollern-Sigmaringen, został królem Rumunji a nastroje kraju, który dotychczas spoglądał pełen obawy w stronę Turcji względnie w stronę carskiej Rosji **skierowały si. ku Europie i europejskiej kulturze.**

Przez całe stulecia kraj ten znajdował się w połowie, a nawet w trzech czwartych w zależności od obcych, sąsiadujących z nim, mocarstw. Skutkiem tej zależności warstwy zwierzchnie, skorumpowane i pozostające pod wpływem obcych czynników, **uniemożliwiały wszelkie ruchy niepodległościowe i ubożyły i tak już biednych rolników.**

Od chwili wstąpienia na tron Karola I aż do r. 1919, który zjednoczył w jednem państwie wszystkich Rumunów, **kraj ten przeszedł przez wszystkie wojny, które towarzyszyły powstawaniu państw bałtyckich.** Wszystkie te wojny, rzecz prosta,

hamowały rozwój kraju,

względnie powodowały utratę już osiągniętych zdobyczy rozwojowych. Dlatego też dzisiaj jeszcze istnieją problemy wychowania ludu, które w innych państwach, rozwijających się na prawach pełnej niezależności, dawno zostały rozwiązane.

Z historycznego rozwoju Rumunji wynika również

ciekawe zjawisko problemu żydowskiego,

które obecnie interesuje najszersze rzesze społeczeństwa rumuńskiego. **Kongres berliński w r. 1878 uczynił zależnem uznanie suwerenności Rumunji od zniesienia wszelkich ograniczeń, obowiązujących dotychczas żydów.**

Ponieważ zniesienie tych ograniczeń wymagało zmiany konstytucji, przeto w r. 1879 musiano przeprowadzić wybory do parlamentu, któryby był upoważniony do dokonania tych zmian.

Parlament ten przez długi czas **wzbraniał się przeciwko temu równouprawnieniu żydów**, ponieważ lud obawiał się niebezpieczeństwa żydowskiego, różniące się od żydów religją, językiem i zwyczajami.

Liczbę żydów w Rumunji określa się rozmaicie. Obliczenia statystyczne wahają się od 900.000 do 3.2 miljona. Faktyczna liczba żydów, mieszkających w Rumunji dochodzi prawdopodobnie do miljona. Socjalne niebezpieczeństwo, wynikające z faktu istnienia tak licznego żydostwa polega na tem, że **żydzi tworzą zwarty klan, przedewszystkiem w zakresie handlu, który niechętnie patrzy się na obejmowanie placówek handlowych przez inne elementy, a przytem obciąża znacznie warstwy ludowe skutkiem swego monopolowego stanowiska w niektórych gałęziach handlu i to przedewszystkiem na nizinach.**

Aczkowiek dotychczasowy stan rzeczy zosta stworzony przez wpływy obcych mocarstw, to jednak

nie pomyśano o możliwości zmiany.

Tak np. znany proces Auschnitta nie miał charakteru procesu antyżydowskiego, ale rozprawy ze zdemoralizowanymi oszustami. Skazanie Auschnitta na sześć lat więzienia stało się **sygnałem do wypowiedzenia walki z niemoralnością pewnych sfer społecznych.** Jak dalece było to racjonalnem — oceni to przyszłość. Początkowo chodziło w procesie tym o jeden wypadek, ale już przewód sądowy w drugiej instancji wykaże, czy proces ten nie będzie kamieniem milowym rozwoju uświadomienia narodowego.

Zadania, które narzucił swej partji „frontu odrodzenia narodowego" szef państwa król Karol, są bardzo wielkie. Podstawą jest **ujęcie wszystkich sił do pracy.** Państwo rumuńskie, które skutkiem dziejowego rozwoju posiada w swem łonie wiele mniejszości narodowych, ma możność obecnie pozyskania dla siebie przynajmniej jednej i to najważniejszej, a mianowicie **niemieckiej.** W ramach przebudowy wewnętrznej i wychowania ludu jest to poważnym czynnikiem, wzmacniającym obecny reżim, który ma przed sobą jeszcze bardzo trudne zadania.

Front odrodzenia narodowego stwarza pewne ogólne ramy, które wypełniane są krok za krokiem nowemi zdobyczami, jak np. ostatnio załagodzeniem niezgody z „żelazną gwardją". Cele frontu są odzwierciedleniem życzeń czynników miarodajnych, które jeśli chodzi o króla Karola, zmierzają do tego, aby **Rumunja sama tworzyła swoją przyszłość.** Dla obcego obserwatora przemiany, jakie obecnie dokonują się w Rumunji, są jednem z najciekawszych zjawisk we współczesnej Europie.

Odwołanie ambasadora sow. z Paryża.

Wypowiedział on się przeciw francusko-angielskiemu podżeganiu wojennemu

(=) **Moskwa**, 29 marca. **Francuski przedstawiciel dyplomatyczny w Moskwie Payart oświadczył komisarzowi ludowemu dla spraw zagranicznych Mołotowowi, że rząd francuski nie uważa nadal ambasadora sowieckiego w Paryżu Surica jako osobę pożądaną (persona grata).**

Jako uzasadnienie tego niezwykłego w dziejach dyplomacji kroku, rząd francuski przytoczył depeszę, jaką Suricz wysłał do Stalina z okazji zakończenia wojny sowiecko-fińskiej. Depesza ta, której pełny tekst został nadany na pocztę francuską do przesłania do Moskwy zawierała jeden ustęp, który stwierdził, iż „dzięki dzielności armji czerwonej ponownie rozbiły się plany angielsko-francuskich podżegaczy wojennych, zmierzających do wzniecenia wojny na północnym wschodzie Europy".

Ustęp ten, jak Payart zakomunikował komisarzowi Mołotowowi, uważa rząd francuski za niewłaściwy i ocenia go jako mieszanie się do wewnętrznych spraw Francji. **Rzeczywiście francuski cenzor nie dopuścił do wysłania tej depeszy**, a zarząd telegrafów francuskich wybrał niezwykłą drogę dla przesłania tej depeszy, mianowicie **przekazał ją francuskiemu przedstawicielowi dyplomatycznemu w Moskwie.**

W ubiegły wtorek zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Łoszowski przesłał francuskiemu przedstawicielowi dyplomatycznemu w Moskwie odpowiedź rządu sowieckiego na jego interwencję. **Odpowiedź ta stwierdza, że Unja Sowietów zasadniczo nie może zrozumieć, z jakiego powodu rząd francuski nie może nadal uważać ambasadora sowieckiego Surícza jako osobę pożądaną, gdyż ambasador Suricz w depeszy wysłanej do Moskwy wogóle nie wspomina o rządzie francuskim.** Ponieważ jednak rząd francuski podniósł wobec ambasadora formalnie kwestję zaufania, przeto **rząd sowiecki zwolnił ambasadora Unji Sowietów w Paryżu z jego stanowiska.** (p).

Norweski parowiec zatonął na morzu Północnem.

(=) **Oslo**, 29 marca. Według doniesienia londyńskiego korespondenta „Aftenposten" na morzu Północnem zatonął z nieznanej narazie przyczyny statek norweski „Cometa" poj. 3.794 ton.

Zatopiony statek został zbudowany w r. 1921 i należał do towarzystwa żeglugowego w Bergen. Załoga wraz z kilku pasażerami, w ogólnej liczbie 37 osób została uratowana.

Łodzie gumowe, jako środek transportu.



Do przebywania mniejszych rzek i jezior używane są przez wojsko małe łodzie gumowe, które transportuje się na miejsce przeznaczenia na zwykłych wozach. Zdjęcie nasze przedstawia moment załadowania łodzi gumowych na wóz wojskowy.

Gotów do lotu.

Gdy lotnik wyrusza na lot na wielkich wysokościach, musi zabrać ze sobą odpowiedni zapas tlenu. Na zdjęciu naszem widzimy, jak żołnierz obsługi lotniczej niesie butlę z tlenem, która jest podobna do wielkiego pocisku armatniego.

Rekonstrukcja gabinetu fińskiego.

Helsinki, 29 marca. — W łonie rządu fińskiego nastąpiła rekonstrukcja. Stanowisko premjera rządu objął ponownie min. Ryti.

Resorty poczty, spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych oraz wojny zostały objęte przez nowe osobistości polityczne fińskie.

* * *

Lista nowego gabinetu fińskiego przedstawia się następująco: prezes rady ministrów: dyr. Fińskiego Banku Państwowego **Ryti**, sprawy zagraniczne: prof. dr **Witting**, sprawiedliwość: **Lehtonen**, sprawy wewnętrzne: von **Born**, obrona narodowa: generał-major **Walden**, skarb: gen. dyr. **Pekkala**, oświata: pastor **Kukkonen**, poczta **Heikkinen**, rolnictwo: **Koivisto**, dwaj ministrowie komunikacji i pracy: **Salovara** i **Ekkolm**, handel i przemysł: **Kotilainen**, minister spraw socjalnych: **Fagerholm**, opieka społeczna: dyr. **Tanner**.

* * *

Dziewięciu z pośród wymienionych jest członkami parlamentu, a mianowicie: Lehtonen (zjednoczenie), von Born (Szwedzka partja ludowa), Kukkonen, Heikkinen i Koivisto (partja rolnicza), Pekkala, Salovara, Fagerholm i Tanner (partja socjalistyczno-demokratyczna). W dniu dzisiejszym rząd ma przedstawić się parlamentowi.

* * *

Szwecja przywiązuje wielką wagę do nowego gabinetu min. Ryti. W głównej mierze zwraca się uwagę **na nowe kierownictwo polityki zagranicznej, którą kierować będzie urodzony Szwed — prof. Witting**. Obok Wittinga należą do gabinetu **dwaj dalsi Szwedzi** a mianowicie **minister spraw socjalnych Fagerholm i minister spraw wewnętrznych von Born**. Fagerholm był dotychczas ministrem spraw socjalnych, podczas gdy von Born zamienił ministerstwo kultury na ministerstwo spraw wewnętrznych. Stanowisko to jest w chwili obecnej bardzo ważne, gdyż widocznie **usiłuje się załagodzić różnice zdań, jakie istniały dotychczas między fińską a szwedzką ludnością w Finlandji**. Freiherr von Born uchodzi za bardzo zręcznego i zwrotnego dyplomatę, który w poprzednim gabinecie prowadził sprawy oświatowe ku zadowoleniu zarówno ludności fińskiej, jak i szwedzkiej.

Zaginiony parowiec brytyjski.

Amsterdam, 29 marca. — Jak donosi Reuter, od dłuższego czasu brak wszelkich wieści o losie brytyjskiego okrętu „Cheselmoore" (6.574 t. r.), który z tego powodu uchodzi za zaginiony.

Zaginął holenderski statek przybrzeżny.

Amsterdam, 29 marca. — Holenderski statek przybrzeżny „Saba", o którym od przeszło tygodnia brak jakichkolwiek wiadomości, uważany jest jako zaginiony.

Po eksplozji zatonął ścigacz francuski.

Tanger, 29 marca. — Po opuszczeniu portu w Tangerze nastąpiła na pokładzie francuskiego ścigacza eksplozja, w wyniku której ta jednostka francuskiej marynarki wojennej poszła na dno. Liczbę ofiar śmiertelnych obliczają na ponad 100 osób.

Zwycięski wypad oddziałów szturmowych na południe od Pirmasens.

W lotach wywiadowczych nad Francją uzyskano ważne informacje

Berlin, 29 mraca. — Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Na froncie zachodnim, w czasie wypadu oddziałów szturmowych na odcinku granicznym na południe od Pirmasens udało się wziąć do niewoli licznych jeńców. Pozatem nieprzyjaciel poniósł straty w zabitych i rannych.

Na północ od Weissenburg odparto ze stratami nieprzyjacielski oddział szturmowy.

Pomimo silnej nieprzyjacielskiej obrony samolotów myśliwskich i artylerji zenitalnej, niemieckie samoloty, odbywające loty wywiadowcze nad Francją zdobyły nowy materjał informacyjny.

W nocy z 25 na 26 marca br. liczne samoloty nieprzyjacielskie nadleciały na północne i zachodnie dzielnice Niemiec. Przy tej sposobności w wielu wypadkach, w czasie wlotów i odlotów naruszono tereny suwerenne duńskie, holenderskie, belgijskie i luksemburskie.

W ciągu dnia 26 marca br. usiłowały samoloty nieprzyjacielskie wielokrotnie przelecieć granicę niemiecko-francuską. Niemieckie samoloty myśliwskie przepędziły nieprzyjaciela i nie ponosząc żadnych strat, zestrzeliły jeden samolot brytyjski typu „Hurricane" i jeden samolot francuski typu „Morane".

Zestrzelono 2 brytyjskie samoloty.

Bezskuteczne ataki na zatokę Niemiecką. Ponowne naruszenie neutralnych stref powietrznych.

(=) **Berlin**, 29 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Na froncie zachodnim żadnych szczególnych wydarzeń.

W czasie bezskutecznych ataków pojedyńczych brytyjskich samolotów na łodzie patrolowe w Zatoce Niemieckiej, niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły jeden samolot brytyjski typu „Bristol-Blenheim".

Z pośród samolotów nieprzyjacielskich, które w nocy na 28 marca ponownie naruszając neutralne strefy powietrzne Holandji, Belgji, Danji i Luksemburga odbyły loty przez granicę niemiecką w obu kierunkach, niemiecka artylerja zenitowa zestrzeliła jeden brytyjski samolot, który spadł, płonąc. Część załogi wzięto do niewoli. (p).

Włochy obchodzą uroczyście rocznicę stworzenia swej potęgi lotniczej.

(=) **Rzym**, 29 marca. **We czwartek obchodzono niezwykle uroczyście 18-tą rocznicę stworzenia przez Mussoliniego włoskiego lotnictwa. Uroczystości odbyły się we wszystkich większych portach lotniczych, łącznie z Trypolisem, Addis Abebą i Tiraną.**

Podczas uroczystego obchodu w Rzymie, w czasie którego odbyła się rewja najnowocześniejszych typów samolotów włoskiej produkcji, Mussolini wręczył osobiście wysokie odznaczenia wielu osobistościom za wybitne zasługi na polu lotnictwa, m. i. sekretarzowi partji faszystowskiej, ministrowi Muti, oraz podsekretarzowi stanu dla lotnictwa generałowi Cricolo.

Rzymska prasa poranna w związku z tą rocznicą podkreśla, że hasłem włoskiego lotnictwa powinno być: **budować coraz więcej, coraz lepszych samolotów.** Włochy są obecnie pod względem rozbudowy przemysłu i materjałowych zapasów pod każdym względem przygotowano do seryjnej budowy nowoczesnych typów samolotów, a naród włoski, w poczuciu swego posłannictwa w dziedzinie lotnictwa, dumny jest z potęgi i dzielności swych sił powietrznych. (p.)

Zwycięstwo liberałów w wyborach do parlamentu kanadyjskiego.

Burze śnieżne utrudniały udział w głosowaniu i przeliczaniu głosów.

Nowy Jork, 29 marca. — Z Ottawy nadeszły pierwsze wiadomości o tymczasowych wynikach wyborów do parlamentu w Kanadzie. Według tych wiadomości, na ogólną liczbę 245 posłów, **liberałowie** zdobyli 169 mandatów. **Konserwatyści** zdobyli 34 mandaty, natomiast 18 przypadło **różnym mniejszym stronnictwom**. Co do pozostałych 24 mandatów brak jeszcze wiadomości.

Udział w wyborach i obliczanie głosów natrafiły na znaczne trudności z powodu olbrzymich burz śnieżnych i dotkliwych mrozów, jakie panowały w całej Kanadzie.

* * *

Wybory do parlamentu kanadyjskiego stanowią o tyle sensację, że **ich wynik prawie, że nie różni się od wyniku wyborów w r. 1935**, abstrahując od stale postępującego zjawiska wypierania małych partyj. W r. 1935 liberałowie, kierowani przez Mackenzie Kinga dysponowali 178 mandatami, stanowiące olbrzymią większość parlamentu, największą od czasów przystąpienia Kanady do konfederacji.

W międzyczasie rząd Mackenzie Kinbga musiał rozprawić się z wieloma trudnościami wewnętrznemi. Po wybuchu wojny konserwatywna opozycja spowodowała dość trudną sytuację rządowi, zarzucając mu nieudolne prowadzenie wojny. Z tego też powodu **wynik onegdajszych wyborów można uznać za wielkie zwycięstwo liberałów. Nie ulega również wątpliwości, że partja konserwatywna poniosła dotkliwą porażkę, przyczem zaznaczyć należy, że jej przywódca Manion oraz trzej jego najwybitniejsi przyjaciele polityczni wogóle nie zostali wybrani.**

Jeśli przypomni się, że rozwiązanie parlamentu kanadyjskiego, które miało miejsce w styczniu i rozpisanie nowych wyborów zostało spowodowane wzbranianiem się Kanadyjczyków przed mieszaniem się Anglików do spraw wewnętrznych krajów, to wówczas można zrozumieć dlaczego wynik wyborów nie wzbudził w Londynie entuzjazmu. **Kanadyjscy wyborcy nie spełnili nadziei, pokładanych w nich przez Londyn.**

Wyniki wyborów przedstawiają się następująco (w nawiasach cyfry odnoszące się do wyborów z r. 1935): **liberałowie** 174 (176), **konserwatyści** 38 (39), **partja pracy** (Corporative Commonweals Foederation) 8 (7), **nowa demokracja** (w grupie tej znajduje się również dawna Social Credit Party) 7 (15), **liberałowie niezależni** (którzy prawdopodobnie przyłączą się do większości rządowej) 6 (3), **inne grupy:** 2 (przedtem 1).

Brak jeszcze wiadomości o 9 mandatach. Głosy wyborcze żołnierzy kanadyjskich, którzy przebywają obecnie w Europie zostaną obliczone dopiero w najbliższym tygodniu. Prawdopodobnie jednak głosy niewiele wpłyną na ostateczny wynik wyborów. Parlament kanadyjski zbierze się prawdopodobnie w maju.

Oburzenie Włoch z powodu naruszenia neutralności przez mocarstwa zachodnie.

(=) **Medjolan**, 29 marca. Wielkie wrażenie i bardzo silne oburzenie wywołały w prasie północno-włoskiej doniesienia, nadchodzące ze stolic mocarstw zachodnich, stwierdzające, że Anglja i Francja nie są bynajmniej skłonne uszanować neutralności Norwegji.

„Corriere della Sera", powołując się na oficjalne deklaracje paryskie, pisze, że **decyzje tego rodzaju muszą pociągnąć za sobą poważne konsekwencje**. Także „Popolo d'Italia" i „Stampa" potępiają w najostrzejszych słowach tony groźby, jakie prasa francuska stosuje pod adresem państw skandynawskich. (p.)

Ratyfikacja niemiecko-słowackiego układu o przynależności państwowej.

Berlin, 29 marca. — W dniu 21 marca br. dokonano w Berlinie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu podpisanego pomiędzy państwem Niemieckiem w dniu 27 grudnia 1939 r. w Bratysławie a republiką Słowacką w sprawie uregulowania przynależności państwowej obywateli obu państw. Układ wszedł w życie w tym samym dniu.

Zderzenie okrętów u wybrzeży Anglji.

Amsterdam, 29 marca. — We środę rano miał miejsce u wybrzeży angielskich wypadek zderzenia się okrętów, mianowicie włoskiego parowca „Italo Balbo" (5.114 t. r.) z pewnym okrętem duńskim. Włoski parowiec uległ poważnym uszkodzeniom.

Pożar kopalni Paracale na Filipinach.

5.000 osób bez dachu nad głową.

(=) **Manila**, 29 marca. Olbrzymi pożar, który wybuchł onegdaj wieczorem, zniszczył połowę miasta kopalni złota Paracale. 5 tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Szkody oceniane są na 5 miljonów dolarów. (p.)

Maść na miłość.

Prawdziwe zdarzenie z pobytu u cyganów.

Przed laty zapoznałem się w zachodnich Węgrzech z koczującymi Cyganami i ich maścią na miłość. Było to w duszną noc letnią; zbliżała się burza. Siedzieliśmy w milczeniu wokoło dogasającego już ogniska. Od czasu do czasu któryś z mężczyzn porusza! patykiem węgle, by zapalić tytoń w swej fajce, a potem wylatywały iskry w ciemność nocną i gasły.

Niebawem zjawiła się postać niewieścia i stanęła koło mnie. Była to stara Cyganka Bidangera. Natychmiast przemówiła do mnie: „O gołąbku! Jakżeż silnie pachnie koło ciebie twój tytoń! Daj mi piękny panie swego tytoniu na trzy fajki, a dam ci trochę z mej maści na miłość! Dziewczęta wiejskie chętnie kupują ją u mnie, a służąca hrabiny F. z G. zawsze daje mi złotego na maść".

O maści takiej słyszałem już dawniej i dałem Bidangerze żądany tytoń. Cyganka posmarowała jakąś maścią moje skronie i piersi, a na mej szyi zrobiła niby krzyżyk. Następnie położyłem się na wznak i z niedowierzaniem czekałem, co z tego wszystkiego wyniknie. Nie wiem, jak długo tak leżałem, nie odczuwając zresztą nic nadzwyczajnego. — Przypominam sobie, że na niebie przedzierał się księżyc przez chmury, i że — oceniwszy maść tę za oszustwo — chciałem już ułożyć się wygodnie do snu, gdy niespodziewanie odczułem zaczątem szczypanie na całem ciele.

Następnie z ogromnem zdziwieniem spostrzegłem, że nie leżałem już na ziemi, lecz wisiałem w wolnej przestrzeni, a pod sobą widziałem obóz cygański. I cieniste postacie dokoła ogniska i siebie samego spostrzegłem. Następnie zdawało mi się, że mnie porwał prąd powietrza i otoczyły chmury. To uczucie lotu było dla mnie bardzo błogie, przyczem zamarły we mnie wszelkie życzenia.

Po przebudzeniu się zostało mi to tylko w pamięci, że lecąc coraz wyżej, patrzałem przez oświetlone okno w wagon kolejowy, w którym siedziała szczupła brunetka w ciemnej sukni. Oblicze jej było blade, a oczy na wpół przymknięte. Jakkolwiek nigdy jej przedtem nie widziałem, to teraz już zawsze byłbym mógł ją poznać.

Po obudzeniu się odczułem chłód. Spostrzegłem, że leżałem w chałupce mej z chrustu. Na dworze było ponuro i dżdżysto. Czułem się bardzo osłabiony. Cyganie opowiedzieli mi, że tak twardo usnąłem, że nawet nie zauważyłem jak deszcz zaczął padać. Przenieśli mnie więc do mej chałupki, a i to nie zdołało mnie rozbudzić.

Prawie przez dwa dni trwały skutki owej maści. Cyganka Bidangera na prośbę mą odkryła mi tajemnicę sporządzania owej maści. Głównym najskuteczniej działającym składnikiem jest nasienie rośliny „Stechapfel". Ja nie byłem zakochanym i nie wierzyłem, że maść ta może poskutkować. O tem dowiedziałem się później.

Jechałem z Wiednia do Pragi. W nocy zatrzymał się mój pociąg na małej nieznanej mi stacji. Na następny tor wjechał jakiś pociąg. Jego oświetlone okna przesunęły się obok. Gdy ów pociąg zatrzymał się, znalazłem się nagle na przeciw owego obrazu, jaki widziałem przed dwoma laty u Cyganów. — W przedziale znajdowała się blada pani, brunetka, na ciemno ubrana. Oczy jej były jak kiedyś — na wpół przymknięte. Nagle zwróciła głowę ku mnie, otworzyła oczy, a w ich spojrzeniu malowało się poznanie mnie.

I tak wpatrywaliśmy się wzajemnie, a ja miałem uczucie, jakby pół życia mego łączyło mnie z tą panią.

Oboje byliśmy jak zaklęci. Nie przyszło nam jednak na myśl wysiąść, albo przynajmniej okno otworzyć.

W pewnym momencie zaczęły obracać się koła mego pociągu i wkrótce zewnętrz zapanowała ciemność nocy, która jak nieprzejrzysta zasłona stanęła między mną a tą istotą, która na zawsze została dla mnie zagadką.

Kilka słów o tych, którzy pisali o Cyganach.

Różni pisarze i poeci opisywali życie Cyganów. Pisał o nich w Polsce Kraszewski i uwiecznił ich w swej powieści „Chata za wsią" i w „Czarnej perełce". U Korzeniowskiego i Kniaźnina także znajdujemy opisy tego tajemniczego ludu. U Rosjan pisał o Cyganach między innymi i Puszkin. W Hiszpanji zajmował się nimi słynny Cerwantes. On to obdarzył nas przepiękną powieścią o Cygance Preciosie. W usta starego Cygana włożył autor Don Quichota następujące słowa:

„Myśmy panami pól i łąk, lasów i gór, rzek i potoków. Góry darmo dają nam opał, drzewo — owoce, winnice — grona winne, sady — jarzyny, źródła — wodę, rzeki — ryby, a zagajniki — zwierzynę. Cień dają nam skały, świeże powietrze urwiska, domami są nam pieczary. Dla nas wszelkie nawalnice są podmuchami zefiru, śnieżyce — chłodnem tchnieniem, kąpielą — deszcze, muzyką — grzmoty, a pochodniami — błyskawice. Twardo ziemia jest dla nas puchową pościelą. Dla nas we wsiach zwierzęta juczne chowają się, dla nas w miastach kroją się kieszenie. We więzieniu śpiewamy, na torturach milczymy, we dnie pracujemy, a nocą kradniemy, a raczej ostrzegamy ludzi, aby nikt nie zaniedbał baczyć, kędy mienie swe chowa. Nie gnębi nas troska, zamiast dachów złotych i pyszrych pałaców mamy te oto szopy i przenośne namioty. Malowidła i krajobrazy na każdym kroku daje nam sama przyroda: wyniosłe urwiska i śnieżne skały, łąki przestronne i gęste lasy. Splmy niemal zawsze pod gołem niebem, widzimy co dzień, jak jutrzenka gasi gwiazdy, i jak słońce wschodzi".

Ofiary Hiszpanji w wojnie światowej.

Jenerał Millan Astray, któremu powierzono opiekę nad rannymi z czasów wojny, opublikował ostatnio **straty armji narodowej podczas 3-letniej domowej wojny**. Według tych zestawień padło po **stronie narodowej 70.000 ludzi, 7.000 ludzi uległo różnym chorobom nabytym na froncie**, przez szpitale przewinęło się **kilkakrotnie 765.000 żołnierzy**, z których **53.000 uznanych zostało za stałych inwalidów**. Największe straty poniosły **formacje legjonu afrykańskiego**, które wraz z marokańskiemi formacjami stanowiły przez długi czas jedyne czynne kadry. Te wyborowe oddziały, **rekrutujące się przeważnie z ochotników**, a obejmujące przeciętnie 12 bataljonów utraciły **7.700 zabitych, 800 zaginionych i 29.000 rannych**. Jeden jedyny batalion, a mianowicie 4-ty, posiadający stan 700 ludzi, a ciągle odnawiany, wykazuje straty 10.000 ludzi.

Jak wspomniano odnoszą się te dane jedynie **do armji narodowej**, która w ostatnim roku wojny **posiadała miljon żołnierzy pod bronią**, natomiast **brak bliższych danych o stratach strony przeciwnej**. Rzadko się bowiem zdarzało aby wojska narodowe prowadziły jakąkolwiek statystykę o stratach swego przeciwnika, a ten ostatni nie pozostawił prawie żadnych bliższych danych o liczbie poległych i rannych, tak, że dopiero przyszły spis ludności będzie mógł wykazać ogólne straty. Już dziś jednak można przypuszczać, że **straty wojsk czerwonych nie kierowanych tak ostrożnie i fachowo jak narodowych, są bezwzględnie większe od tych ostatnich**. Jeżeli się jeszcze do tego doliczy **100.000 zabitych w czasie teroru**, to otrzymamy całokształt ciężkich strat, jakie Hiszpanja ze swoimi 23 miljonami mieszkańców poniosła w wojnie domowej.

Co dzień niesie?

Fałszywe monety 5-markowe w obiegu.

(h) W ostatnim czasie zauważono, że na terenie Katowickiego Prezydjum Policyjnego znajdują się w obiegu fałszywe monety 5-markowe. Odróżniają się one przez jaśniejszy metal oraz niewyraźnym rysunkiem brzegów. Monety noszą obraz kościoła garnizonowego w Poczdamie oraz znak mennicy państwowej w postaci dużego A. Na odwrotnej stronie rysunek głowy i skrzydeł orła jest nieostry. Jako rok wydania podano rok 1934. Ostrzega się przed przyjmowaniem i puszczaniem w dalszy obieg falsyfikatów.

Pożar na kopalni „Kazimierz" w Sosnowcu.

(h) W nocy z 23 na 244 bm. wybuchł w budynku magazynu na kopalni „Kazimierz" w Sosnowcu pożar. Prawdopodobnie powstał on przez samozapalenie się znajdującej się w magazynie wełny do czyszczenia oraz różnych smarów. Dzięki natychmiastowej akcji straży ogniowej udało się pożar ugasić. Straty wynoszą około 4.000 RM.

10 lat więzienia.

(h) Na rozprawie Sądu Specjalnego w Katowicach odpowiadał dnia 20 bm. Władysław Donico z Goszczy, powiat Miechów, oskarżony o dokonanie w lutym br. włamania w Bedzinie. Sąd skazał oskarżonego, wielokrotnie karanego złodzieja i włamywacza, na 10 lat więzienia.

* * *

Dnia 21 bm. rozpatrywano sprawę Jana Antonika, który zakradł się na strych posesji w Goczałkowicach i tam skradł bieliznę. Antonik, bez stałego miejsca zamieszkania, odsiedział już liczne kary za włóczęgostwo i kradzież. Sąd wydał wyrok, skazujący go na 2 lata więzienia.

Napad na mieszkanie proboszcza.

(h) Dnia 19 bm. około godziny 18.30 pięciu zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn wtargnęło do niezamkniętego mieszkania proboszcza w Brzezinkach. Pod groźbą rewolwerów zażądali od proboszcza i obecnych wydania im całej gotówki. Z [illegible] wynoszącym przeszło 300 zł. udało [illegible] się niepoznanie zbiec. Dochodzenia policyjne są w toku.

Nieudany napad rabunkowy w Sosnowcu.

(h) Ofiarą napadu rabunkowego stał się zarządca poczty J. w Sosnowcu. Wracając około godziny 20 z pracy do domu, **zatrzymany został przed swem mieszkaniem przez dwóch nieznanych osobników, którzy z bronią w ręku wymusili od J. wydania im teczki**. Gdy po jej przeszukaniu nie znaleźli spodziewanego łupu, odrzucili teczkę i rezygnując z dalszych poszukiwań, zbiegli.

Reuter musi się przyznać do straty nowego statku.

(=) **Amsterdam**, 29 marca. Biuro Reutera widziało się zmuszone do przyznania się do utraty brytyjskiego parowca „Castle Moor" pojemności 6.574 ton.

Statek ten zaginął od tak długiego czasu, że należy go uważać za stracony. Załoga składała się z 62 ludzi.

Krwawa masakra w Kalkucie.

Angielska policja strzela do pochodu demonstracyjnego strajkujących robotników.

(=) **Kalkuta**, 29 marca. Anglicy powiększyli **męczeńską historję Indyj w ciągu ubiegłej środy o nowy krwawy rozdział**.

W chwili, gdy tysiące hinduskich robotników drogowych, na znak protestu przeciw wyzyskowi administracji brytyjskiej urządziło wielki pochód demonstracyjny przez ulice Kalkuty, policja angielska przeszła niespodziewanie do ataku na tłum, usiłując go rozproszyć.

Jak urzędowe angielskie źródła przyznają, **policja oddała kilka salw do bezbronnego tłumu strajkujących. Wiele kobiet i dzieci, które towarzyszyły pochodowi zostało trafionych przez kule**. Liczba zabitych i rannych nie została jeszcze ustalona. W rezultacie doszło do gwałtownych starć z tłumem, jakich Kalkuta nie pamięta od 10 lat. Policjanci brytyjscy mieli podobno aresztować 18 przywódców ruchu strajkowego. Jak słychać w związku z tem 15 tysięcy robotników drogowych miało porzucić pracę. Podobnie, jak w czasie ostatniego strajku robotników i robotnic włókienniczych, tak i obecnie kierownicy strajku robotników drogowych oświadczyli, że robotnicy z niskich płac, jakie otrzymują od angielskiego zarządu miejskiego nie są w stanie wyżywić siebie i rodzin. Żądają przeto w postaci 25 proc. podwyżki zarobków drobnego przynajmniej udziału w tych bogactwach, jakie Indje przynoszą Wielkiej Brytanji. (p).

Drzewo jako naturalny piorunochron.

Jeśli kogoś z nas „złapie burza" zdala od zabudowań, z reguły niemal szukamy schronienia pod drzewem. Niejednokrotnie nie zdajemy sobie nawet sprawy, na jakie narażamy się **niebezpieczeństwa**. Skutki tej nieświadomości, a jeszcze częściej lekkomyślności, która każe nam liczyć na przysłowiowy „łut szczęścia", znajdujemy później w prasie codziennej pod wiele mówiącemi tytułami, jak: „śmiertelne porażenie przez piorun" i t. p. Ofiarami padają nietylko wycieczkowicze z miasta, dla których najczęściej zjawiska przyrodnicze są księgą pisaną w zupełnie niezrozumiałym języku, ale i ludność wiejska, doskonale zdająca sobie sprawę z następstw, jakie może pociągnąć za sobą szukanie problematycznego zresztą **schronienia** przed burzą — pod drzewem.

Właściwość **przyciągania piorunów przez drzewa była znaną od najdawniejszych czasów**, przyczem zwrócono uwagę, że piorun chętniej uderza w jedne drzewa, starannie omijając inne. Praktyczną korzyścią tych spostrzeżeń było sadzenie topoli koło domów. Naturalnie te piorunochrony **zapobiegały napewno niejednemu „czerwonemu kurowi"**.

Wreszcie, w każdem pojedyńczem drzewie zaczęto widzieć pewien kapitał, stanowiący dochód z gospodarstwa leśnego. — Zwrócono baczniejszą uwagę **na wszelkie szkody naturalne**, jako to, które w znaczniej mierze zmniejszały rentowność tego gospodarstwa. M. in. zajęto się szkodami powodowanemi przez pioruny. Badania, z dużym nakładem pracy, przeprowadzili: Collodon, Van der Linden, Stahl i inni. Najczęściej spotykanemi uszkodzeniami drzewa przez piorun są

pęknięcia w formie rysy,

biegnącej wzdłuż strzały (iskra elektryczna spływa po linji najmniejszego oporu, a więc wzdłuż włókien). Blizny od pioruna mają początek na konarze, lub w pewnej odległości od korony, na pniu. Tłumaczy się to tem, że piorun uderzając w koronę, **rozszczepia się na szereg prądów składowych**. Te spływają na strzałę po gałęziach i kondensują się wreszcie w prąd główny, wytwarzający charakterystyczną rysę. System korzeniowy nagół nie ulega uszkodzeniu, gdyż następuje ponowne rozszczepienie iskry elektrycznej.

Całkowite rozbicie drzewa przez piorun można tłumaczyć jego mechanicznem działaniem, albo też gwałtownem rozprężeniem pary wodnej (powstałej z wody zawartej w komórkach rośliny) rozrywającej drzewo na kawałki.

Stahl ułożył najpospolitsze **drzewa w trzy szeregi**, w zależności od stopnia, w jakim posiadają **zdolność przyciągania piorunów**.

1) szereg — wrażliwe — topola, dąb, jesion, wierzby, grusza, grochodrzew (zwany pospolicie a niesłusznie akacją) i iglaste;
2) szereg — mniej wrażliwe — lipy, wiśnia, jabłoń i orzech;
3) szereg — odporne — olsze, jarząb, klony, buk i grab.

Podczas gdy jedni badacze szukali przyczyn tej klasyfikacji w czynnikach chemicznych, inni starali się ją wytłumaczyć

zjawiskami natury fizycznej.

Nie brak było również głosów, które za przyczynę tego zróżniczkowania wrażliwości na uderzenie pioruna podawały **siedlisko**. Jest np. mniemanie, że na glebach gliniastych grozi drzewom większe niebezpieczeństwo, niż na wapiennych, przyczem zależność ta daje się ująć cyfrowo, jako stosunek 18,43:1. (Statystyki belgijskie wykazują tylko 6,1:5).

Wolf twierdzi, że odporność drzew nie jest stała, a zmienia się w ciągu roku, w zależności od **składu chemicznego soków**. Natomiast Rumun, Jonescu, dzieli drzewa na **tłuszczowe i beztłuszczowe** i powiada, że przewodnictwo elektryczne jest większe u pierwszych. Obydwie te hipotezy, choć nie można odmówić im pewnej słuszności, nie rozwiązują należycie zagadnienia.

Specjalną uwagę zwrócono na **budowę kory** u poszczególnych gatunków. Stwierdzono bowiem, że ośrodkiem przewodzącym prąd jest w głównej mierze kora (do pewnego stopnia także miazga), samo zaś drewno odgrywa rolę drugorzędną. N. p. na brzozach, gdzie górna część pnia pokryta jest korą gładką i cienką, uszkodzenia bywają jedynie nieznaczne, w przeciwieństwie do dolnych partyj strzały o korze grubej i popękanej.

Jeżeli będziemy obserwowali czas, w jakim pioruny uderzają w drzewa, to okaże się że

ma to miejsce na początku burzy,

kiedy pnie są jeszcze suche. Z chwilą gdy drzewo zostanie zmoczone przez deszcz, rzadko staje się ofiarą destrukcyjnej działalności pioruna. Gatunek drzewa jest tutaj momentem decydującym o tem, czy ten niebezpieczny okres na początku burzy trwa dłużej, czy też krócej. U gatunków posiadających suche gałęzie nachylone do strzały pod kątem ostrym, okres ten trwa z reguły krócej, gdyż pień zostaje szybciej zmoczony i staje się dobrym przewodnikiem (i odwrotnie).

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że wysokość drzew, ilość gałęzi, kąt ich nachylenia do strzały, budowa zewnętrzna kory, skład chemiczny soków i ilość tłuszczu, ilość i kształt liści, włoski na liściach itp. **posiadają bezsprzecznie pewne znaczenie w klasyfikacji drzew** na słabiej i silniej przyciągające pioruny. Nie tutaj jednak należy szukać właściwego rozwiązania zagadnienia.

Decydującym czynnikiem jest wilgoć gleby.

Pioruny najczęściej uderzają w drzewa stojące nad wodą.

Jeżeli zwrócimy uwagę na pierwszą grupę w klasyfikacji Stanla, to zauważymy, że albo wykształcają długi korzeń palowy (dąb), albo też rosną na mokrej glebie (świerk, wierzby itp.).

Należałoby się jeszcze zastanowić, jakie drzewa wobec tego można sadzić koło budynków, żeby ich sąsiedztwo nie zagrażało otoczeniu.

Stosowanie jakiegoś szablonu jest zgoła niemożliwe. Jako piorunochron, z powodzeniem można stosować topolę włoską, byle, jak chce Collodon, odpowiadała trzem następującym warunkom: primo — musi mieć gałęzie do samej ziemi, secundo — korzenie muszą sięgać aż do wody zaskórnej, tertio — musi rosnąć w odległości przynajmniej dwóch metrów od budynku, żeby uniknąć przeskakiwania pioruna. Poza topolą innych „piorunochronów" naturalnych

lepiej nie stosować

i sadzić raczej te drzewa, których piorun unika, a więc graby, buki, kasztanowce, orzechy i inne. Bezwzględnie natomiast należy unikać sadzenia grusz, dębów, wierzb i wysokich iglastych.

Podczas burzy, o ile możności, nie szukać wogóle pod drzewami schronienia, jeżeli jednak zmusiłaby do tego konieczność, to należy wybierać niskie i rozłożyste. Pojedyńcze drzewa, jako też rosnące w alejach, po za wątpliwą osłoną od deszczu, grożą niebezpieczeństwem utraty życia, albo przynajmniej **ciężkiego kalectwa**. Natomiast podczas burzy w lesie jesteśmy zupełnie bezpieczni, gdyż siła prądu osłabia się skutkiem rozkładu na szereg drzew.

Na zakończenie wypada jeszcze nadmienić, że nieznane są dotychczas wypadki porażenia przez piorun pod kasztanowcem, grabem, platanem i klonem.

Inż. Adam Smółka.

Ucieczka „Mauretanji" do Australji.

Panama, 29 marca. — Według nadeszłej tu wiadomości, przepłynął znany angielski okręt pasażerski „Mauretania" przez Kanał Panamski, uciekając z portu nowojorskiego do Australji.

Wiosenna burza

Kraków, 28 marca. W dniu wczorajszym przeżyliśmy *pierwszą tegoroczną burzę*. Przedpołudnie było pogodne i ciepłe. Czuło się pierwszy podmuch wiosny, ludzie pozrzucali płaszcze i futra, ciesząc się z ciepła. Radość ta trwała jednak dość krótko, gdyż po południu *niebo zachmurzyło się*, spadł ulewny deszcz, któremu towarzyszyły wyładowania atmosferyczne i grzmoty. Pod wieczór temperatura obniżyła się, deszcz przestał padać.

Według przypowieści ludowych zjawisko to nie jest zbyt radosnem. Przysłowie ludowe powiada bowiem, że:

Gdy w marcu grzmi —
W maju śniegiem ćmi.

Należałoby się zatem spodziewać, że w *maju będziemy mieli jeszcze opady śnieżne*. Wszelkie jednak tego rodzaju przepowiednie *należy przyjmować bardzo ostrożnie*, gdyż już chociażby w roku bieżącym mieliśmy sposobność stwierdzić dość daleko posuniętą omylność wszelkich przepowiedni meteorologicznych.

Burza wczorajsza pozostaje prawdopodobnie w związku z szeregiem ciekawych *zjawisk atmosferycznych*, jakie obserwowano ostatnio niemal na całej kuli ziemskiej. *Zaburzenia atmosferyczne* w Ameryce, *zorza polarna* w Berlinie, burze i grzmoty — stanowią niewątpliwie łączną całość, która dowodzi, że *rok bieżący stoi pod znakiem zupełnie wyjątkowym w zakresie meteorologji*, coby poniekąd odpowiadało zupełnie wyjątkowej sytuacji, w jakiej się obecnie znalazła cała ludzkość.

ANEGDOTY.

W MYŚL ROZKAZU.

Podczas wojny z Anglją Napoleon I. wydał rozporządzenie, że wszystkie towary kolonialne, sprowadzane przez Anglików, mają być spalone. Pewnego dnia, przejeżdżając przez jedną wieś, cesarz poczuł w pobliżu plebanji zapach palonej kawy. Wszedł więc do plebanji i spostrzegłszy plebana, który obracał kawę na piecyku, zawołał: „Mam cię! Powiedz mi, co tu robisz!" Na to pleban bez zmieszania: „W myśl rozkazu Waszej Cesarskiej Mości palę towar kolonialny".

WPADŁ W WŁASNE SIECI.

Francis Wihte, jeden z sekretarzy Cromwella, zakochał się w najmłodszej córce Lorda-protektora, Franciszce, która chętnie słuchała westchnień miłosnych przystojnego młodzieńca.

Pewnego dnia Cromwell wszedł niespodzianie do pokoju Franciszki i zastał White'a, klęczącego i całującego rączki uroczej panienki. White bez namysłu zwrócił się do Cromwella, aby zamaskować uczynek:

— Czy i Wasza Lordowska Mość nie zechce poprzeć mojej prośby o rękę dawnej guwernantki, a obecnie damy, towarzyszącej zawsze tej ślicznej panience...?

— Jeżeli chcesz tego koniecznie, gotów jestem twą sprawę poprzeć — odrzekł lord i w tej chwili posłał po starą guwernantkę, a przywołany pastor pobłogosławił na poczekaniu ten związek.

NOWE ODKRYCIA PRZEMYSŁOWE W ERYTREI.

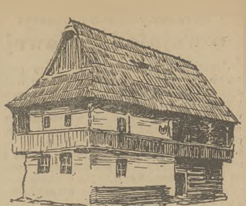
Trzem Włochom, zamieszkałym w Asmarze udało się poczynić ostatnio kilka ważnych wynalazków, które mogą stać się w przyszłości podstawą osobnego przemysłu. Niejaki Francesco Giordano stwierdził, że **z agaw, eukaliptusu, indyjskiego drzewa figowego, jak również z innych roślin, rosnących w Erytrei, można wydobywać środki napędne.**

Inny Włoch, technik Mario Moi, natomiast wykazał **możność fabrykacji syntetycznego koksu z żywic leśnych Erytrei.** Dalsze badania wykazały, że koks syntetyczny, czyli „karbogaz", daje 8100 kalorji z kilograma i daje się przewozić w postaci małych cylindrów w woreczkach skórzanych.

Trzeci w końcu wynalazek, mogący również mieć duże znaczenie, został wykonany przez Lebora Loglio i polega na tem, że stworzył on nowy typ skrzyni, niezwykle lekkiej i praktycznej, któraby pozwoliła uniknąć używania dużych ciężkich skrzyń, zwykle spalanych lub wyrzucanych po dojściu do miejsca przeznaczenia.

Ziemia dla Słowaka jest wszystkiem

Chaty. — Gospodarstwo. — Pasterstwo. — Przemysł.



Chata z północnej Słowaczyzny.

Kraków, w marcu.

Nawet mniej bacznego obserwatora uwagę musi zwrócić właściwość słowacka stawiania domów tuż przy sobie tak, że dachami często się dotykają. W ten sposób każda osada, nizinna czy górska, przedstawia mniej lub więcej **prostą ulicę**, po której obu stronach ciągną się chaty, przerwane chyba w środku budynkiem kościelnym lub obszerniejszem domostwem karczemnem, a niekiedy tylko dworem. W porównaniu do naszych osad mają słowackie pozór miasteczek, zwłaszcza w zamożniejszych okolicach i tym charakterem

przypominają wsie morawskie i dolnoaustrjackie.

Opuściwszy wieś słowacką, trzeba iść względnie jechać długo, zanim spotka się **nową osadę**. Po drodze ani żywej duszy, chyba, że to jest w czasie robót wiosennych lub letnich.

Rzecz naturalna, że gdzie więcej chaty skupione, gospodarstwo jednego właściciela mieści się tuż obok siebie, na wspólnem podwórku, całe zaś obejście od ulicy, czyli drogi oddzielone bywa bramą z desek zbitą. W tych warunkach przy wąskim froncie dom mieszkalny stoi do ulicy szczytem, z jednem lub dwoma oknami i jeżeli tylko miejsce pozwala, z małym, zagrodzonym sztachetkami ogródkiem, mieszczącym kwiaty i zioła. W przedłużeniu domu mieszkalnego **pod tym samym dachem mieszczą się stajnie**, a od stajni pod kątem prostym ku sąsiedzkim budynkom ciągnie się stodoła z boiskiem, czyli klepiskiem, którego **szerokie drzwi** prowadzą jakby druga brama z podwórza na pole. Jeżeli stajnia jest osobnym budynkiem, dzieli się wtedy pod jednym dachem na stajnię i stodołę.

Wejdźmy do wnętrza.

Domy zamożniejszych Słowaków **miewają dwie izby**, z których jedna biała (świetlica), głównie na przyjęcie gości przeznaczona, ma za umeblowanie **dwie długie ławy zbiegające się pod kątem prostym**; w kącie nad nimi wisi trójboczna szafka, gdzie chowają książki, dokumenty, papiery wartościowe i kosztowniejsze przedmioty. Jaworowy lub lipowy stół przed ławami pokryty bywa szytym obrusem, a na nim lub w nim leży **zawinięty chleb, którego ani na chwilę w domu zabraknąć nie powinno**. Znaczną część izby na lewo od wejścia zajmuje **wielki piec z przypieckiem** do siedzenia i leżenia. Sień obszerna, służy zarazem za kuchnię, a więc prócz wielkiego ogniska z kotłami i beczki z wodą stoją tam naczynia kuchenne.

Przy wielu chatach **przedłużają dachy ku ziemi**, aby pod nie pod ścianą ukryć zapas drzewa na zimę, lub ułożyć na czas jakiś słomę, snopki lnu, lub t. p. Szpeci to bardzo budowę, która przez to wygląda **jakby dachem na ziemi spoczywała**, ale chociaż nie pięknie, przecież pożytecznie.

Taka przyroda kraju, jaka w przeważnej części jest cechą Słowaczyzny, może zachwycić wprawdzie podróżnika, ale mieszkańcowi tu osiadłemu krwawy prawie pot wyciska na czoło, jeżeli chce żyć z płodów tej ziemi.

W Trenczyńskiem np. większość mieszkańców nie zna chleba,

bo niema ani pszenicy, ani żyta, ale zna tylko owies i ziemniaki. Rolnictwo we właściwem tego słowa znaczeniu rozwinąć się tu nie może; **na zboczach gór ziemia jest skalista i jałowa**, zaledwie więc może dać pożywienie krzakom jałowca i liebej trawie. **W dolinach ziemia lepsza**, często nawet pod pszenicę przydatna, ale doliny wąskie, przerżnięte górskimi potokami nie uregulowanymi, podlegają bardzo często zalewom powodzi, które niszczą urodzajną ziemię i pokrywają ją znoszonym z gór żwirem i kamieniami.

A jednak ziemia dla Słowaka jest wszystkiem. Jego ideałem jest dokupić gruntu, łąk, lasu. Można wyobrazić sobie, jak nieprzychylne muszą być warunki naturalne, skoro Słowacy mimo wielkiego przywiązania do ziemi bardzo często emigrują.

Wszystkie osady w górach, nie w dolinach rzek, powstały przez wyrąbanie i wykarczowane lasów. Tam w większej części **nie mogą orać ziemi**, ale kopią ją tylko na zboczach, sieją owies, lub sadzą ziemniaki. W wielu okolicach **sieją len**, ponieważ ta roślina znakomicie udaje się. Daje to wiele zajęcia, zwłaszcza kobietom, które wyłącznie zajmują się wybieraniem, międleniem, przędziwem, a nawet tkactwem.

Gospodarstwo rolne nie może obejść się bez chowu bydła, a więc koni, wołów, krów, owiec, co wszystko Słowacy krótko „statkiem“ nazywają. Szczególnie chów owiec jest wielce rozpowszechniony. Nietyle dla wełny, ile

raczej dla mleka i sera.

„Liptowska bryndza“ jest słynna na cały świat. Wyprawiane futra owcze służą Słowakom, w mniej lub więcej ozdobny sposób uszyte, za **codzienny strój nawet w lecie**, zwłaszcza w wyższych górach. Z wełny swego gospodarstwa **tka Słowak sukno białe lub brunatne** i szyje z niego spodnie, gunie, a często nawet buty. Nici różnokolorowe są jedyną tych wyrobów ozdobą i zbytkiem.

Bez owcy tedy nie mógłby Słowak ani żyć, ani się odziewać, a stąd nie bez przyczyny **nazywają Słowaków narodem pasterskim**. Ci gospodarze, którzy mają swe pastwiska większe, mają na nich swoje szałasy, mniejsi zgromadzają swoje trzody i kierdele razem i oddają je pod opiekę jednego pasterza-bacy, który ma pomocników-**wałachów**. Z nimi i z pewną liczbą psów owczarskich ciągnie baca w maju na halę i wraca z końcem września.

W kolibie bacy, oprócz izby z watrą (ogniskiem) i naczyniami na mleko i bryndzę, znajduje się **spiżarnia, w której gromadzi na półkach ser, w beczkach żentycę**. Tam również przechowuje sól dla owiec, placki owsiane itp. Laska czworograniasta, to księga, w której baca zapisuje karbami, ile owiec od którego gospodarza wziął na paszę, ile ich wilki zjadły itd. Obok koliby bacy znajdują się proste szałasy jego pomocników, w środku zaś „koszary“, czyli opłotkowane zagrody na owce. Wieczorami **zbierają się pasterze zwykle dokoła ogniska, grają na kobzie lub fujarze**, a część młodych pasterzy tańczy „odziemka“.



Dolina Hernadu, serce Słowaczyzny.



Krzyże nagrobne z Detwy w Niżnych Tatrach na Słowaczyźnie.

Słup pod kruchtą kościoła w Kraskowie na Słowaczyźnie.

Ponieważ rola i chów bydła nie wystarczają na opędzenie najistotniejszych potrzeb życia, rozwinąć się musiał w tych okolicach **przemysł domowy**, zwłaszcza drzewny i wszystko, co z nim w bliższym lub dalszym pozostaje związku, a więc flisactwo i woźnictwo. Z wiosną, kiedy stan wód jest znacznie wyższy, widzi się całe szeregi tratew, płynących wdół z biegiem rzeki. Cały rok spotyka się też na gościńcach

sznury wozów z deskami i gontami,

cały rok pracują też w tartakach „piłami“ zwanych. Obok tego kwitnie też wyrób wszelkiego rodzaju sprzętów gospodarskich i naczyń drewnianych, jak misek, łyżek, fasek, cebrzyków itp., które na targach wielki mają popyt.

Słowak w ogólności **przemyślny i sprytny**, łatwo się uczy „co raz zobaczy, to już zrozumie“ i dlatego **wszelkiego rodzaju rzemieślników spotykamy między nimi**. Wyroby z drutu są poniekąd specjalnością Słowaków, którzy rozchodzą się jako druciarze w różne strony. Niemniej znaczny jest **handel koronkami i wyszywkami**. Słowacy obnoszą swój kram w specjalnie na ten cel sporządzonych workach.

Jeżeli Słowak nie ma z czem iść w świat, aby handlować, rusza na robotę z narzędziami rolniczemi w niziny, a ukończywszy ją, wraca do siebie z zapracowanym groszem.



Dzwonnica z Ziemneńskiego na Słowaczyźnie.

Indyjska bajka.

„Ja jestem gospodarzem domu, ale co powie moja żona, to tak będzie“. Takie jest przysłowie u Hindusów. Możliwe, że nie znano tego przysłowia w czasach starożytnych, ale już wówczas wiedziano, że życzenie gospodyni wywołuje większy posłuch, aniżeli wola gospodarza „Oficjalnie“ panowanie kobiet dawno już przeszło w ręce mężczyzn. (Mówią, że kiedyś i kobiety panowały oficjalnie), ale w istocie rzeczy kobieta i nadal zatrzymała swą władzę.

W związku z tem, opowiadają w Indjach następującą bajkę:

Pewnego razu młody małżonek zwrócił się do mędrca z pytaniem, kto właściwie jest gospodarzem domu: mąż czy żona? Mędrzec uśmiechnął się i powiedział:

„Mój synu. Oto masz 100 kur i parę koni. Zabierz kury na wóz, jedź daleko w świat. Skoro będziesz przejeżdżał obok domów, w których żyją małżeństwa, to pytaj się, kto z nich jest panem domu, mąż czy żona? Jeżeli mąż, to daj mu jednego konia, a jeżeli kobieta, to daj jej kurę“.

Młody człowiek posłuchał rady mędrca i już rozdzielił 99 kur, a ciągle jeszcze jeździł parą koni. Aż oto zajechał przed małutką wiejską chatę i jak zwykle zapytał gospodarzy, którzy wyglądali przez okno:

— Kto jest gospodarzem domu? Mąż czy żona?

— Ja tutaj jestem gospodarzem — dumnie oświadczył wieśniak. — Oto i sama żona potwierdzi to.

W istocie rzeczy kobieta szybko potwierdziła, że jej mąż jest gospodarzem domu.

— W takim razie — oświadczył zadowolony podróżny — wybierz sobie jednego z moich koni.

Wieśniak ucieszył się i postanowił wziąć karego. Jego żona także zgodziła się na to, ale wzięła męża na bok i zaczęła mu coś długo szeptać do ucha. Mąż słuchał, słuchał, poskrobał się w głowę, wkońcu zwrócił się do ofiarodawcy:

— Wiecie co, ja właściwie wybrałbym chętniej siwego konia...

— Nie! Ty także nie jesteś gospodarzem domu i dlatego dostaniesz tylko kurę, tę ostatnią jaką posiadam — rzekł podróżny.

Następnie młody człowiek zawrócił pustym wozem do domu i od tej chwili stało się dla wszystkich wiadomem, że w domu panuje wszechwładnie żona.

* * *

Jak wielką bywa niekiedy ludzka łatwowierność, niech wykażą następujące zdarzenia:

Żył ongiś bardzo zdolny profesor geometrji na politechnice, który miał wielkie zamiłowanie do autografów. W związku z tą namiętnością padł on ofiarą oszustwa, jakie popełnił sprytny fałszerz Vrain-Lucas. Ten ostatni sprzedał mu za wysoką cenę fałszywe podpisy i listy Pascala, Newtona, Galileusza, Henryka IV, Franciszka I, następnie pisma Karola Wielkiego i Vercingetorixa, wreszcie Pitagorasa, Archimedesa i Kleopatry, a wkońcu zmartwychwstałego Łazarza i Marji Magdaleny.

Przez siedem lat (1862—1869) kupował uczony te autografy. (27.000 sztuk za piękną sumę 140.000 franków) i był tak zaślepiony, że nabył nawet list Vercingetorixa pisany po francusku(!) do cesarza Juljusza Cezara.

* * *

Pewien przyrodnik padł znów ofiarą następującego oszustwa:

Jakiś jegomość wpadł na pomysł zaszczepić szczurowi odcięty kawałek ogona na pyszczek i posłać takiego szczura, po wygojeniu się rany, pewnemu uczonemu do muzeum paryskiego, jako egzemplarz szczególnej odmiany afrykańskich szczurów. Nie trzeba dodawać, że oszust kazał sobie za ten rzadki okaz dobrze zapłacić, i że sprzedał z czasem owemu uczonemu całą kolekcję podobnych rzadkości za drogie pieniądze.

WESOŁY KĄCIK.

DZIECIĘCE ROZUMOWANIE.

Matka była zrozpaczona i narzeka: — Cały dzień dzieciak się drze i w niebogłosy, co tu robić, żeby się uspokoił?

Na to odzywa się 6-letni Jurek:

— Dlaczego nie wzięłaś sobie mamusiu odrazu z mym nowym braciszkiem także sposobu użycia?

PRZEWODNIK.

Pewien Amerykanin przyjechał do Londynu. Przewodnik oprowadzał go po mieście:

— Jak się panu podoba np. ten gmach?

— Fi, u nas w Nowym Jorku mamy takich tysiące.

— Taki? Możliwe... Bo to szpital warjatów...

ROZTARGNIENIE.

Do pokoju uczonego wpada służący z krzykiem: „Dom się pali!“

— Powiedom o tem mojej żonie — odpowiada mól książkowy — wszak wiesz, że się nie mieszam do gospodarstwa domowego.

Wydawnictwo: „Dziennik Poranny“, Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.